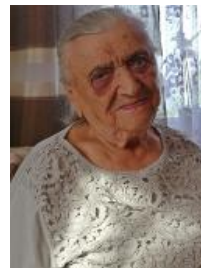


GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne, Boże Narodzenie, zwyczaje świąteczne, kolędy, kolędowanie, kolędnicy, szczodraki, Nowy Rok

Zwyczaje okresu bożonarodzeniowego

Były kantyczki takie, u nas miała Karola tę kantyczkę, to myśmy tam chodzili śpiewać kolędy. I w książeczkach było też dużo tych kolęd, ale kantyczka to już miała może z czterysta kolęd. Ja bardzo dużo znałam kolęd, myśmy nawet po świętach [śpiewali]. W wieczory od Bożego Narodzenia do Nowego Roku to już ludzie nie przędli, bo to były święte wieczory. Ni piór nie darli, bo to były święte wieczory, tylko śpiewali kolędy. My tu do Karoli się schodziliśmy, tam do tych Repciów, tę kantyczkę ona miała i my tak śpiewali kolędy. Do Sidora, [tam] teściowa to taka śpiewaczka była, ona piosenek może ze sto, może więcej [znała], no to śpiewała i my chodzili tam co wieczór, do Pauliny, do Sidora i tam my śpiewali i kolędy, wszystko.

Kolędnicy [byli], przeprobierali się za Żyda, Trzech Króli było, Śmierć była z kosą, na biało i z kosą. To byli kolędnicy, przychodzili, śpiewali kolędy, ale niektórzy przecież przedstawiali, krzesło się stawiało i siedział Król, a potem tam mówili po swojemu wszystko, a na ostatku Śmierć zakosiła tego Króla. I Żyd był, nawet i Żyd był: „Ajwaj! Ajwaj!”, taki w czapce, taki Żyd prawdziwy. I był Aniołek owszem, i Anioł był. Diabeł był, a Diabeł jak skakał z rogami. Ci kolędnicy to ojejku, jak oni poprzychodzili, jak oni przedstawiali. No i dawało im się jakieś pieniądze.

W Nowy Rok to latali szczodraki. U nas tu na polu to już tak nie, a w Starej Wsi, pamiętam, to chłopaki, dziewczyny już nie chodziły, tylko same chłopaki, to ich było czterech czy ilu. To jeszcze szarówka w Nowy Rok, już pukają w okno, już otwieraj i przylatywali: „Stare lato, nowe lato, dajta szczodrak za to!”, a jak dali szczodrak to: „Dali, dali, żebyście do drugiego roku doczekali i jeszcze szczodrak dali”. A jak nie dali to powiedzieli: „Żebyście na łopacie wyjechali”. Na szczodraki to się piekło chleba i takie jak podkowa [bułki], się napiekło dużo, babcia napiekła cały przetak, bo to parę grup przychodziło po tych szczodrakach i też szczodraki każdemu [się dawało], po szczodraku. Jak tam więcej było, to po dwa, jak tam [mniej, to] jednemu, bo za chwilę druga partia przyleci. No, cały przetak babcia napiekła tych szczodraków i rozdawała.

To na Nowy Rok było tak.

Na sylwestra to u nas nie było tak, że tych zabaw nie było, tylko były takie święte wieczory, tylko się śpiewało kolędy. Ani się przędło, ani się piór darło, ani nic. To był taki [czas] od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, ten tydzień nazywali „święte wieczory”. A Trzech Króli to normalnie, w kościele się odprawiało, ale żeby tak, no, tylko ci kolędnicy chodzili, przebrani byli za Trzech Króli, oni z gwiazdą szli i śpiewali kolędy, no i pytali, czy mogą zakolędować. Nikt tam nie mówił – uciekajcie, tylko zakolędowali, tam dał te dwa złote czy pięć złotych, na ile tam kogo stać było. No i te dzieci sobie tam trochę uzbierały, tych parę groszy, potem się między sobą podzieliły, zawsze matka kupiła tam jakie kalesony, może majtki jakie, bo to było drogo, to nie było tego. Dziś ten ma cztery, pięć [par] majtek, spodni, nie wie, jakie spodnie włożyć. Kiedyś tak nie było, tylko jak włożył jedne, to te jedne były. Wyprała babcia czy mama w sobotę sukienkę, żebym miała na poniedziałek do szkoły czystą, to tak było.

Po Trzech Królach to już się żenili, wesela były. Nie wiem dlaczego, ale było dużo wesel. Tylko się do gromnic żeniło, że to już będzie zaraz post, to nie, to już kończyło się.

Data i miejsce nagrania	2019-09-24, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"